głębokie nurty - nośności świata.

Istnieje jednak pewna determinanta biologiczna, która staje na przekór naszym pojęciom trwania epoki, tym samym depersonifikacji. Epoka powoduje wtapianie się człowieka w sumaryczne tło świata. Odczuwa się indywidualność swoją z racji tylko nazwiska oraz imienia. Tymczasem w życiu biologicznym i psychicznym jest się zdeterminowanym długością swego życia, mówiąc krótko - zależnością od parametru osobniczego czasu. Indywidualna, ściśle biologiczna długość trwania wyznacza granice epoce określane pospolicie mianem życia człowieka.

Ciekawa i trudna do przyjęcia prawda - osobniki się kończą, życie trwa dalej. Osobniki umierają, życie na świecie istnieje nadal. Tylko nie przy tych samych użytkownikach. Użytkownicy mijają, kontynuują marsz ku zapomnieniu. Obok nowoczesnych miast muszą wyrastać nie tylko sklepy, banki, szkoły, instytucje usługowe, każda aglomeracja niezależnie od chęci produkuje cmentarze nie tylko twórców epoki, ale również przeciętnych użytkowników. To prawo każdej epoki.

Życie jest jak teatr - wychodzi się zza kulis zwanych urodzeniem. Przebiega się scenę, ale raz jeden tylko. W różnym czasie. Od paru godzin, do ponad setki lat. Rozpiętość zagrania sztuki życia jest więc kolosalna. Artystom człowieczeństwa różnie to wypada. Wprawdzie lekarze opóźniają nasze zejście ze sceny, lecz któraś kraksa będzie ostatnia. Odstępstwa nie ma od tego prawa biologicznego. Mimo kolosalnych postępów medycyny,prawo to pozostaje w mocy. I zostanie zawsze. To epoka każdego z nas. Indywidualna epoka. Można jedynie różnie zagrać swoją rolę na scenie życia. Nigdy pojęcie doganiania epoki nie jest tak prawdziwe, jak w tym wypadku. I nigdy pojęcie osobowości nie jest tak oczywiste,